Numer 35. **Lwów dnia 13. Lutego 1871 — Poniedziałek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m. Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 13. lutego.

Całe oficyalne dziennikarstwo nie zdołałoby kilkumiesięczną pracą zjednać nowemu gabinetowi tyle sympatyi, ile zjednały mu namiętne i nieprzyzwoite wycieczki organów kliki liberalno-centralistycznej. Stara i nowa *Presse* a za nią cała zgraja innych pism pomniejszych, aż dotąd rzuca się na gabinet hr. Hohenwartha jedynie za to, że dwaj ministrowie noszą nazwiska czeskie Ten fakt jest najwymowniejszą charakterystyką wściekłej, szczepowej nienawiści Niemców do wszystkiego, co tylko przypomina charakter słowiański. W skutek tego całe prawe dziennikarstwo nie-niemieckie musiało uczuć mimowolną sympatyę dla ministerstwa. Chociaż sympatya ta nie wypływa z racyonalnych pobudek ale raczej z instynktu, mimo to przecież jest już ona wielką zdobyczą dla hr. Hohenwartha. I tak np. *Dziennik Lwowski*, a więc organ reprezentujący radykalny kierunek polityczny, w wczorajszym numerze mówiąc o nowym gabinecie ze stanowiska tych niepohamowanych inwektyw wiedeńskiego dziennikarstwa, wyraża się o niem o wiele sympatyczniej niż o ministerstwie hr Potockiego. W podobnym tonie przemawia *Gazeta Narodowa* i inne pisma polskie. Czeskie dzienniki nie są pochopne do przedwczesnej radości, nie widzą w przeszłości pp. Habietinka i Jirecka rękojmi, że stanie się zadość ich życzeniom, ale mimo to przecież wściekły gniew kliki centralistycznej wywołuje i tutaj korzystną dla nowego ministerstwa refleksyę. Jeźli hr. Hohenwarth skorzysta z obecnej sytuacyi i przed zebraną Radą państwa wystąpi z wnioskami, któreby tę dzisiaj jeszcze niejasną i instynktową tylko sympatyę wzmocniły, to spodziewać się może, że gabinet jego znajdzie silne poparcie. Przeszłość hr Hohenwartha pozwala mieć nadzieję, że rządy jego bodaj w części naprawią krzywdę wyrządzoną kościołowi katolickiemu w Austryi.

W tem miejscu najwłaściwiej może będzie zastrzedz się z naszej strony przeciw fałszywemu tłumaczeniu nowej *Pressy* naszych poprzednich artykułów o nowym gabinecie. *Pressie* zależało na tem, by w całem dziennikarstwie austryackiem nic dopatrzyć ani jednego objawu przychylnego dla nowego ministerstwa. Owoż z tego powodu tendencyjnie zastosowała uwagę naszą wypowiedzianą jeszcze przed powstaniem nowego gabinetu do obecnej sytuacyi. Przed ogłoszeniem nominacyi nowego ministerstwa, domyślaliśmy się, że po hr. Potockim obejmie ster ministerstwo urzędnicze, które tylko będzie załatwiało sprawy bieżące dotąd, dopóki nie powstanie rząd parlamentarny. Skoro zaś ministerstwo nowe wystąpiło z formalnym programem swojej akcyi, więc nie można go nazywać prowizorycznem, urzędniczem, nie można mu odmawiać warunków trwalszej egzystencyi, jeśli tylko potrafi i dalej zasłużyć sobie na gniew kliki liberalno centralistycznej.

Wreszcie zaprzeczyła urzędowa *Wiener Abendp.* wszystkim pogłoskom o mianowaniu Bielskiego ministrem rolnictwa a Helferta lub Taaffego namiestnikiem Czech i o podróży cesarza do Pragi. Ale mimo to ciągle jeszcze utrzymuje się pogłoska, że minister Jirecek pojedzie do Pragi dla rozpoczęcia rokowań ugodnych z Czechami. Również i kwestya obsadzenia namiestnictwa w Pradze zajmuje uwagę, bo obecny namiestnik Czech książe Mensdorff-Dietrichstein jest śmiertelnie chory.

Stanowisko hr. Beusta ma być zachwianem. Tak głoszą ciągle wszystkie dzienniki chociaż uzasadnionem zupełnie jest przypuszczenie, że hr. Beust i teraz okpił centrałów i dotąd utrzymuje ich w tem błędnem mniemaniu, że nominacya nowych ministrów była dla niego największą niespodzianką. W ten sposób zacny kanclerz państwa potrafił nawet w chwili tak gwałtownego a powszechnego roznamiętnienia, zjednać sobie sympatyę wszystkich stronnictw a przynajmniej nie narazić sobie żadnego.

Wiadomości z Rzymu

Kardynał Antonelli, wierny minister Piusa IX, nie pomija żadnej sposobności, do nowego protestu przeciw zgwałceniu praw Stolicy św. I o to d. 24 z. m. rozesłał nowy okólnik do Nuncyuszów Apostolskich, następnego brzmienia:

„Wczoraj (23. stycznia) o godzinie 4tej z południa, ks. Humbert Sabaudzki wraz z małżonką swą, odbył wjazd uroczysty do Rzymu i zajął apartament Ojca św. w Kwirynale, całkowicie przekształcony i przyozdobiony ku nowemu użytkowi na jaki obrócić go zamierzają. W celu by lud zbiegł się tłumnie i książęta być mogli przedmiotem radośnej demonstracyi, uwiadomienia ze strony municypalności, art kuły dziennikarskie, proklamacye pewnych gron towarzyskich wezwały ludność do gromadnego zebrania się na miejscu ich przejazdu. Uczniowie Uniwersytetu i Liceum, umieszczonego w kolegium Rzymskiem po wypędzeniu zeń Jezuitów, musieli także udać się tam z chorągwiami swojemi. Mimo to jednak, przyjęcie nie miało bynajmniej charakteru uroczystości i wyjąwszy garstkę pospólstwa, która zgromadzona na ulicach odgłosem trąby, mając tegoż trębacza na czele, otaczała pojazdy i przyklaskiwała nowoprzybyłym; inni wszyscy ciekawi — mający zresztą zwyczaj zgromadzania się gdziebądź i dla jakiegokolwiek powodu — zachowali pełne godności milczenie. Skoro dwoje podróżnych zajechało do pałacu przeznaczonego na ich mieszkanie, ci, którzy w czasie przejazdu krzyczeli i klaskali, poczęli domagać się ukazania książąt na głównym balkonie kwirynału. Życzenie to, zaledwo wyrażone, wnet spełnionem zostało. Przystrojono w czerwony jedwabny kobierzec też łożę, z której ogłaszają zwykle światu katolickiemu wybór Papieża, króla Rzymu i Głowy św. kościoła, a książę i księżna ukazali się ludowi. Wieczorem, chciano aby domy były oświetlone, ale mieszkańcy nie pospieszyli bynajmniej odpowiedzieć temu wymaganiu, tak, że miasto było całkowicie pogrążone w ciemnościach.

Tymczasem, grzmiały działa fortec a dzwony Kapitolu odzywając się jakby w dzień uroczystości, głosiły stolicy świata chrześciańskiego przybycie starszego syna Wiktora Emanuela, króla tego, który przywiódł Papieża, monarchę, Ojca spólnego wiernych, do opłakanego stanu, w jakim się obecnie znajduje. Wstrzymuję się tu od wszelkich komentarzy, nie mówię wcale o wrażeniach które niechybnie wywołane zostały tą nową zniewagą wyrządzoną monarszym prawom Ojca św. i godności papiezkiej. Jeśli wszyscy prawi ludzie zostali tem zasmuceni, łatwo przedstawić sobie, jak głęboko przejętem było serce Ojca św. za każdem uderzeniem działa lub dzwonu, przypominającem Mu nie tyle całkowite jego odarcie, ile najsroższe klęski, jakie ztąd wynikają dla religii i kościoła.

Aby katolicy mogli się coraz bardziej przekonać jak ciężkie są szkody, które pociąga za sobą obecny stan rzeczy, wystarczy mi wspomnieć, iż w tymże samym Rzymie, ognisku katolicyzmu, stolicy Papieża i Mistrza naczelnego prawdy, w tym Rzymie gdzie tysiące męczenników przelały krew swą za wiarę Jezusa Chrystusa, gdzie spoczywają książęta Apostołów, ustanowiono stowarzyszenie wolnych myślicieli, które odbywa publiczne posiedzenia zapowiadane wprzód w drukowanych afiszach, ogłasza sprawozdania swe w dziennikach i które rychło wydawać ma pismo przeznaczone do zbijania zabobonnych idei tej religii, którą nazywają katolicką. Co do mnie, sądzę, iż każdy człowiek uczciwy, — nie mówię już każdy katolik, — któryby chciał rzucić okiem na to wszystko, co się tu ogłasza w przedmiocie wiary i karności kościelnej, na bezeceństwa rozsiewane pomiędzy ludem, na podstępy, jakiemi usiłują obalić zasadę religijną za pomocą bezpłatnego rozdawania ksiąg protestanckich i biblij, łatwo by się przekonał, iż w żadnym kraju Europy i pod żadnym rządem, nie tolerowanoby bezkarnie tak srogich napadów na religię Państwą lub nawet mniejszości kraju, i zniewag tak krwawych względem jej ministrów, jak się to odbywa dziś w Rzymie, w obecności Ojca św., pod okiem samego Papieża.“

Podpisany *Jakób kard. Antonelli.*

Dzienniki włoskie ogłaszają akt inny jeszcze, mniejszej zapewne doniosłości, ale niemniej stanowczo piętnujący grabież włoską i zdeptanie ze strony rządu tego, wszelkich praw własności publicznej i prywatnej. Jest to list Mgra Mérode Arcybiskupa i Jałmużnika Ojca św., który objaśnić wprzód należy następną uwagą: Będąc jeszcze ministrem wojsk Jego świątobliwości, Mgr. Mérodo nabył za własne pieniądze obszerny kawał gruntu w Rzymie zwany pospolicie „Obozem pretoryańskim.“ Minister przeznaczył go tymczasowo na miejsce wojskowych ćwiczeń a następnie zbudował tam, znowu własnym kosztem, koszary zwane Maccao.

Piemonccy grabieżcy, za przybyciem swojem do Rzymu, wdarli się bez ceremonii żadnych do tej prywatnej własności i dziś ją jeszcze zajmują, mimo liczne i energiczne protestacye ze strony właściciela. Ale dotychczas kroki poczynione w tej mierze przez Mgra Mérode, nie wyszły były z zakresu prywatnej korespondencyi z przedstawicielem króla — *galant uomo* (!). Świeży wypadek zmusił wiernego sługę Papieża-króla do nadania potrzebnego rozgłosu tej sprawie i do ogłoszenia w dziennikach swoich najsłuszniejszych zażaleń.

Obrachunek z Francyą.

Straszna katastrofa, która spotyka Francyą, strącając ją nagle, i jak się zdaje, na długo, z wyżyny państwa pierwszorzędnego, nie odbiła się pewnie nigdzie boleśniej, jak w naszym narodzie. I nic dziwnego, bo wiążą nas z tym szlachetnym ludem odwieczne polityczne stosunki, instynktowa wspólność interesów, niejednokrotne koleżeństwo broni, dziwne przy takiej różnicy pochodzenia powinowactwo charakteru, zalet i przywar narodowych, wychowanie, przyswojenie nam, jak nigdzie indziej francuskiej literatury i języka, po części uczestnictwo w prawodawstwie, gościnność, z jaką Francya zawsze przyjmowała naszych wychodźców, nakoniec, owo wkorzenione u nas od dawna przeświadczenie, że za jej wpływem i pomocą możemy odzyskać byt polityczny.

Wprawdzie ostatni z tych powodów zachwiał się bardzo i zwietrzał nawet zupełnie w ostatnich latach: i dziwić się owszem należy, że niemożność Francyi w tej mierze i dynastyczne interesa jej władzców nie rozpowszechniły tego przekonania, u nas już od lat przynajmniej czterdziestu. Lecz jest to w naturze człowieka, a mianowicie w uczuciowem i fantazyjnem usposobieniu Polaków, że nie łatwo pozbywają się illuzyi, chociażby naga rzeczywistość biła taranem w zamku na lodzie. Dzisiejszy atoli stan rzeczy otworzył podobno oczy i najzapamiętalszym w tym względzie.

Jakkolwiek wszakże owe tradycyjne sympatye, a nawet uprzedzenia dają się wytłumaczyć, to historya nie zna ani sympatyi ani antypatyi. Ona przejrzawszy przeszłość w czystem zwierciedle prawdy, wypowiada ją jak świadak przysięgły przed trybunałem świata, bez ogródki, bez namiętności, owszem, jako mistrzyni następnych pokoleń, musi podać im wiernie, co doświadczenie wieków ubiegłych wykazało jako użyteczne lub szkodliwe i zdrożne.

Z takiem przeświadczeniem i w tym zamiarze radzibyśmy zastanowić się głębiej nad ważnem pytaniem: czy i o ile Francya wywiązała się w obec Pana Boga i ludzkości, z tego powołania, jakie ma każdy naród i państwo, wytknięte sobie od Opatrzności, — i czy dzisiejsza jej katastrofa jest męczeńskiem poświęceniem lub może karą i odarciem z purpurowej szaty, pokrywającej długo przed omamionemi oczami narodów, zastarzały trąd i ohydną zgniliznę? Wszakże sposób, w jaki każdy naród w różnych epokach swego istnienia wypełnił swe obowiązki, jest dla dziejopisarza i filozofa podstawą do zrobienia z nim obrachunku.

Otóż, już od czasów rozpowszechnienia w Europie chrześciaństwa i ustalenia się państwowych organizmów, po wielkiej wędrówce narodów, ledwie który z nich miał tak wielkie do spełnienia zadanie, — tak znakomitą rolę, jak francuski. Wielkie owe obszary między morzem śródziemnem, atlantyckiem, cieśniną kaletańską i Renem, przyjęły stopniowo wiarę chrześciańską już wkrótce po czasach apostolskich, — a dynastye niemi władające już z końcem piątego wieku, kiedy do Anglii zawitało światło wiary dopiero na schyłku szóstego, a do Germanii dopiero w ósmem stuleciu. A gdy już z piątym wiekiem utwierdzały się tam silniej zawiązki państw chrześciańskich nic dziwnego, że Francya otrzymała nazwę najstarszej córki Kościoła (*la fille ainée de l'église*) i jej przypadło w udziale takie zadanie w Europie, jakie mają drożdże w chemicznej fermentacyi: od niej ma wychodzić inicyatywa wszystkich wielkich i stanowczych ruchów i przeobrażeń na Zachodzie. I nieraz gdy wszystko zdaje się otrętwiałe i ospałe na świecie, zakipi we Francyi, elektryczna ztamtąd iskra obudza prąd i popęd powszechny i rozpoczyna się jakaś nowa era dziejowa.

Ta niespożyta świeżość, sprężystość, rzutkość i pochopność do czynów, ducha francuskiego — każe poczytywać go już od wieków za szczególne narzędzie Opatrzności, a jego działania nazywać: „*Gesta Dei per Francos.*“

Jakoż z jednej strony odparłszy silnie wciskających się tam z Hiszpanii Maurów, zwracają w ósmym wieku z drugiej strony po pokonaniu Longobardów wydarte od nich Papieżom posiadłości i utwierdzają ostatecznie świeckie panowanie Stolicy Apostolskiej, tak niezbędnie jej potrzebne do niezawisłego wykonywania najwyższej władzy duchownej w obec rządów i narodów. — Współcześnie, a mianowicie z dziewiątym wiekiem rozpoczyna się we Francyi i rozchodzi promieniami po Europie cywilizacyjna era Karola Wielkiego. Niebawem wywiązuje się tam i ukształca przyjęty następnie prawie wszędzie system feudalny i owa bohaterska, a z katolickiego ducha wyrastająca instytucya rycerstwa, która była lekarstwem i *antidotum* na ówczesną dzikość obyczajów i wyuzdaną swawolę możnowładców, a ochroną uciśnionych i słabych, pałając duchem poświęcenia i szlachetnych uniesień.

Z Francyi wychodzi w wieku jedynastym pierwsze hasło do wypraw krzyżowych, stanowiących znakomitą epokę w dziejach. One zbliżyły Wschód do Zachodu, rozszerzyły zakres wiedzy ludzkiej, utworzyły nową politykę i nowe państwa chrześcijańskie na Wschodzie, — rozprzestrzeniły handel i przemysł, podniosły marynarkę; a ze wszystkich narodów jeden francuski wytrwał najdłużej, bo prawie do końca trzynastego stulecia w szlachetnym i bezinteresownym zapale przeciw gwałtom i zaborom Mahometanów.

Współcześnie zakwita głównie we Francyi cudowny gotycyzm w architekturze, a w pieśniach trubadurów i truwerów najdawniejszy zawiązek nowożytnej poezyi, — kiedy w tamecznych klasztorach już od ósmego wieku kreślą kroniki i wiernie przechowują dziejowe podania. Sorbona też świeci już jako najwyższy faros naukowości z tej strony Alp; francuscy Normanowie zdobywają w XI. wieku Anglią, a z drugiej strony Neapol i Sycylią, czysto francuski dom Plantagenetów włada Anglią od XII. do końca XIV. wieku, — w XII. otrzymuje i Portugalia dynastyę burgundską, dom andegawski (Angou), zasiada w XIII. i XIV. w. na tronie neapolitańskim, węgierskim i polskim.

Stare przysłowie z owych czasów powiada:

„Mariage est de bon devis,
„De l'Eglise et des fleurs de lis;
„Si l'un de l'autre partira,
„Chaqu'un d'eux s'en ressentira.“

(Sojusz kościoła z francuskiemi liliami dobrze *wróży obudwum, a jeśli się kiedy rozerwie, pożałują tego obopólnie*).

Niepodległość Papieży i Włoch utrzymaną jest głównie równoważeniem potęgi cesarzów przez Francyą, a gdy tu z Ludwikiem XI. w piętnastym wieku utwierdziła się silniej władza monarchiczna, będzie Francya od Franciszka I., za Henryka II., kardynała Richelieugo i za Ludwika XIV., walczyć bez ustanku, i nieraz zwycięzko z wybujałą do olbrzymich rozmiarów, w Niemczech, w Hiszpanii, Włoszech i Niederlandach, potęgą domu habsburskiego, który opasał świat jakby łańcuchem, i nareszcie w trzydziestoletniej wojnie, a w końcu obsadzeniem tronu hiszpańskiego i neapolitańskiego swemi Bourbonami, stępi tę hegemonię. Ale już interes stanu (*la raison d'état*), zaczynał przeważać coraz bardziej wszystkie inne względy; już katolicka Francya, lubo stłumiła u siebie Hugenotów, wspierała zbuntowanych niemieckich protestantów i przywołała Gustawa Adolfa przeciw cesarstwu; już Ludwik XIV. sprzeciwiał się odsieczy Wiednia przez Polskę i gniewał się za nią na Jana III.

(C. d. n.)

Oto jest brzmienie listu Mgra Mérode tłómaczącego nam wspomniony wypadek:

Panie Jenerale!

W numerze dzisiejszym, dziennik *Libertà* ogłasza, iż z powodu przybycia ks. Humberta, działa M a c c a o dać mają sto wystrzałów. Już od dwóch przeszło miesięcy, reklamowałem u Waszej Excelencyi, „o zwrócenie tego lokalu, który jest moją własnością a którą bez żadnego tytułu zawładnął jen. Cadorna.

W. E. raczyłeś mi odpowiedzieć, iż chcesz zbadać tę sprawę, lecz że tymczasem nie podobna znaleźć innego budynku na pomieszczenie wojska, które musi tam czas jakiś pozostać bez pokrzywdzenia wszakże praw, jakie do miejsca tego, mieć mogą.

Prawa te są, za pierwszym rzutem oka tak jasne i widoczne, iż nie podobna mi zrozumieć, iż mogą być przedmiotem tak przeciągłego badania. Dziś już mowa jest nietylko o umieszczeniu wojska, ale nadto o obchodzie uroczystym wypadku, który w tych warunkach, w jakich się spełnia, sprawia mi najprawowitsze i najgłębsze oburzenie. Protestuję więc ze wszystkich sił moich przeciw użyciu własności mojej w celu wskazanym przez dziennik *Libertà*. Do W. E. należy osądzić, czy przystoi uświetniać wjazd książąt do Rzymu i zabranie Kwirynału zgwałceniem mojego prawa osobistego, prawa, o które ja z mojej strony, upominać się będę wszelkiemi legalnemi środkami i za pomocą wszelkiego publicznego rozgłosu, skoro mi się rychło nie zadośćuczyni.

E. W. zechce przyjąć itd.

Fr. X. de Mérode.

Rzym d. 21. stycznia 1871 r.

— Ciekawi jesteśmy, jakie argumenta rządowa i rewolucyjna prasa włoska będzie mogła przeciwstawić tej tak dobrze uzasadnionej reklamie, a opartej na dowodach niezaprzeczonych? Czy i tu się znajdą jakie g w a r a n c y e?

Wszak to epoka g w a r a n c y i i w y t r y c h ó w!

— Nie dawno wymienieliśmy niektóre d o b r o d z i e j s t w a nowego rządu, inaugurującego tu nową erę swobody i porządku. Sród tysiąca innych, oto nowy dowód tego udobrodziejstwowania naszego.

Wszysey urzędnicy pocztowi papiescy zostali odprawieni, z wyjątkiem trzech albo czterech, a to, iż odmówili przysięgi. Naznaczono natomiast nowoprzybylców, „pełnych gorliwości i zręczności w posłudze publicznej". Mamy tego dotykalny dowód, — a to w dzienniku rewolucyjnym zarazem Mazziniemu i monarchii służącym, zwanym T r i b u n o. Oto co w nim czytamy, pod rubryką: „Nieporządki pocztowe": „Od pewnego czasu do dyrekcyi poczt w Rzymie przybywały żywe reklamy z powodu listów ztąd wyprawianych, a nigdy nie dochodzących do miejsca swojego przeznaczenia. Mnożenie się tych reklam obudziło podejrzenia u przełożonych. Śledztwo odbyte w domu pewnego urzędnika odkryło 500 listów otworzonych i ogołoconych tak z marek pocztowych, jako też z pieniędzy tam włożonych. Nie wiemy czy sama tylko kradzież była pobudką urzędnika, czy też nie miało tam udziału i szpiegowanie".

Inne też wypadki tego rodzaju zostały stwierdzone; urzędnicy schwytani na gorącym uczynku, zostali wsadzeni do więzienia *pro forma*. Ale cóż znaczy to wszystko, jeśli od góry do dołu, od poczty aż do ministeryum, wszędzie panuje taż sama moralność, szczęśliwie nam przyniesiona wyłomem bram Rzymskich przez Wiktora-Emanuela?

Nowe dekreta rządu ogłaszają, iż wszelkie obowiązki spełniane dotychczas przez proboszczów, jako to: wydawanie świadectw chrztu, śmierci itd będą odtąd wykonywane przez władze cywilne. Tak więc co dotąd nie kosztowało nic wcale, — trzeba będzie drogo opłacać: Rzym się c y w i l i z u j e z dniem każdym. Pewien proboszcz rzekł z tego powodu parafianom swoim: „Dziatki moje, jest rzecz pewna, której zagrabić nie potrafią nieprzyjaciele, to serce nasze, serce waszych kapłanów, które zawsze wspierać was i kochać będzie. Będziem mogli zawsze spowiadać się i Najśw. sakramenta przyjmować b e z p ł a t n i e. A to droższe nad to wszystko, co nam zabierają".

Biedny ksiądz musiał za słowa te apostolskie odpokutować przed kwestorem.

W mniejszych miastach państwa kościelnego prokonsulowie piemonccy nie wahają się za t a k i e z b r o d n i e skazywać kapłanów na więzienie.

D o n A m a d e o, którego Hiszpanie wzbraniają się uznać swym królem, nie bardzo jest zda się, zachwyconym z nowego urzędowania swojego. Wezwał on na dwór swój kilku doradzców z włoskich masonów, aby go podtrzymywali w obec braci i przyjaciół hiszpańskich. Jako pierwszy dowód swojego przywiązania do Ojca św., D o n A m a d e o postanowił aby reprezentant jego w obec Włoch przedstawiał go także u Stolicy św. To dość jasne.

Królowa snać roztropna, gdyż nie spieszy się wcale do Madrytu.

Zrobiono tu pewne wyrachowanie co do stanu umysłów w obec nowego rządu; owoż pokazało się, iż $^3/_4$ ludności zostają wierne Papieżowi i innego króla nie pragną.

Co do pozostałej $^1/_4$, połowa jej uległa niechętnie jarzmu włoskiemu, a druga połowa zaledwo je przyjmuje. A więc 1 na 8. — To znaczy życzenie ludu!

Nadto, urzędnicy administracyi, sądu, wojsko okazały już w sposób niezaprzeczony wstręt swój do Wiktora Emanuela. Dość wspomnieć iż 14 zaledwo oficerów wstąpiło w szeregi włoskie.

C. de G. pisze: „Dzienniki wszelkich odcieni donosiły, iż J. E. kardynał Patrizi upoważnił kapelana książąt Piemontu do odprawiania mszy św. w jednej z kaplic Kwirynału. Wiadomość ta całkowicie fałszywa. Pałac kwirynalski jest obecnie miejscem uległem interdyktowi a kardynał nie mógłby pozwolić na odbywanie ofiary najśw. w miejscu obecnej rozpusty. Zresztą, odmowa ta nie była bynajmniej przykrą Ich WW. KK zajętym dziś bardziej recepcyami i balami niż obowiązkami religii. Jednakże, słuchają oni niekiedy mszy św. a dzienniki podnoszą głos wielki na roztrąbienie tej szczególnej pobożności. Tak np. czytamy w *Liberta* szczegóły mszy św. wysłuchanej w kościele św. Agnieszki na placu Nawońskim; „księżna uklękła w czasie podniesienia!" Co za pokora i pobożność przedziwna! „Książe zaś stał w postaci pełnej uszanowania, lekko schylając się ku aksamitnym poręczom karmazynowego klęcznika". Stał więc w czasie podniesienia a jednak z pełnem uszanowaniem, — co za wspaniała antiteza, lecz za to lekko się pochylał on ku klęcznikowi z aksamitu!

Doprawdy, potrzeba upartych klerykałów, aby się tem nie zbudowali!

Może to jedno zakłóci radość waszą, gdy wam doniosę, iż do nowej szkoły na *Tor de Specchi* przyjęto 250 żydówek a 50 chrześcianek, że nauczycielki wszystkie żydówki i uczą bezeceństw o Matce Najświętszej."

Mowa tronowa królowej angielskiej i rozprawy adresowe.

Wobec dwulicowości polityki rządu angielskiego, rządu będącego synonimem samolubstwa i sobkowstwa, z niecierpliwością oczekiwał świat polityczny otwarcia parlamentu W. Brytanii, a z niem mowy tronowej królowej Wiktoryi w tej nadziei, że mowa ta wyświeci należycie stosunek Anglii do stron wojujących. Tymczasem pierwsza część przemówienia królowej, dotyczącego wojny prusko-francuskiej nie zawiera nic takiego, coby na ściślejszą zasługiwało uwagę i konstatuje chyba to, że wpływ Anglii na przebieg ostatnich wypadków był prawie bez znaczenia. Mowa tronowa szczególny kładzie nacisk na tę okoliczność, iż rząd królowej umiał w ten sposób balansować, iż z oboma stronami zostawał ciągle w najlepszej harmonii i zachował do końca jak najserdeczniejsze stosunki. Anglia spodziewa się, że dziś, gdy nastąpiło zawieszenie broni, a naród francuski przystąpił do wyborów do Zgromadzenia narodowego, uda się uzyskać trwały pokój. Anglii zależy na tem, aby pokój, jaki przyjdzie do skutku, cieszył się silnemi podwalinami i wypadł zaszczytnie tak dla Niemiec jak i dla Francyi.

Nie wiemy, jak nam ten ustęp rozumieć należy wobec tej okoliczności, że Anglia tak dobrze jak pierwej tak i w chwili obecnej nie wywiera najmniejszego wpływu na sprawy kontynentu, Bismark bowiem, aby upokorzyć dumny Albion i zadać moralny policzek innym mocarstwom, umyślnie wykluczył resztę Europy od wszelkiej interwencyi pokojowej i układa się sam na sam z pobitą Francyą. Dziś mało z pewnością Prusom na tem zależy, czy Anglia interesuje się kwestyą pokoju lub nie, a przeto i powyższy ustęp mowy tronowej jest tym frazesem, który przebrzmiewa bez odgłosu.

Dalszy ustęp mowy tronowej dotyka przyjęcia przez króla pruskiego godności cesarza niemieckiego i oznajmia parlamentowi, iż królowa złożyła nowemu cesarzowi swe powinszowania.

Ustęp ściągający się do konferencyi londyńskiej zebranej właśnie w stolicy Anglii, wzbudza nieco więcej zajęcia. Królowa wyraża niepłonną nadzieję, że dzieło konferencyi przyczyni się nie tylko do uświęcenia i poszanowania zasad publicznych traktatów, lecz i sprowadzi rewizyę niektórych punktów traktatu paryskiego z r. 1856. Z tego wnioskować należy, że konferencya zastrzegła się przeciw formie, w jakiej Rosya oświadczyła się przeciw pojedyńczym ustępom traktatu paryskiego, lecz że z drugiej znowu strony nie jest wcale od tego, aby wziąść pod rozwagę pretensye Rosyi względem zniesienia stypulowanej neutralizacyi morza Czarnego. Gdyby w Anglii istniała silna i energiczna opozycya, jakiej spodziewaćby się należało w wolnem państwie idącem drogą czynnej i pełnej doniosłości polityki, ustęp powyższy mowy tronowej dałby powód do gwałtownych wystąpień. Mówiąc krótko i węzłowato, czyż ustęp ten nie jest namacalnym dowodem, że konferencya na to tylko się zebrała, aby uczynić zadość pretensyom gabinetu petersburgskiego?

Ale Anglia, o ile się zdaje, zrezygnowała już z roli, jaka niedawno jeszcze była jej udziałem, gdy w kongresie europejskim rej wodziła. Że tak jest świadczą rozprawy adresowe, jakie miały miejsce nazajutrz po mowie tronowej. Zamiast uderzyć silnie na gabinet, który osłabił powagę Anglii i zatrząsł jej wiekowem znaczeniem, skończyło się wszystko na wodnistej flegmie, w której D'israeli zarzucił rządowi brak energii, poczem Gladstone stanął w obronie polityki rządowej t. j. polityki neutralności i nieinterwencyi i zaapelował do Izby, która w dowód zaufania przyjęła przedłożony sobie adres. Tym sposobem wszelkie pogłoski o ustąpieniu ministeryum Gladstone-Granville i zastąpieniu go przez mężów z stronnictwa Torysów są bez znaczenia. Parlament zadowolonym jest z polityki gabinetu Gladstone - Granville i życzy sobie aby i nadal szli tą samą drogą.

Przy rozprawach adresowych w Izbie wyższej uczynił lord Granville ważne oświadczenie. Powiedział między innemi, iż uchwały konferencyjne dotyczące morza Czarnego dopiero po zawarciu pokoju podniesione zostaną do znaczenia traktatu. Z tego podwójne wywiązują się wnioski. Konferencya musi już z swemi pracami być na ukończeniu, podpisanie atoli obowiązującego protokołu odroczonem zostanie aż do zawarcia pokoju, a to w tym celu, aby i Francya, która nie była reprezentowaną na konferencyach, mogła przynajmniej wziąść udział w podpisaniu wyżej wzmiankowanego protokołu. Temu to przypisać należy, że lord Granville z szczególnym naciskiem nadmienił, że Francya choć odsunęła się od konferencyi, nie była wcale przeciwną jej zebraniu.

Druga ważna wzmianka lorda Granville dotyczyła angielsko-amerykańskich dyferencyi, a szczególnie sprawy „Alabamy." Zdaje się, że gabinety angielski i waszyngtoński znalazły sposób załatwienia tej kwestyi. Każdy rząd wyszle po pięciu członków i komisya ta złożona z dziesięciu mężów ma postawić wnioski, jakby się dało najłatwiej uporać z angielsko-amerykańskiemi dyferencyami.

TEATR WOJNY.

Jednemu z korespondentów do *Daily News* udało się wejść do Paryża w d. 1. lutego i napowrót tegoż dnia powrócić; z tej wycieczki swojej podaje on następujące szczegóły:

Paryż wygląda jak grób. Wszyscy są moralnie i fizycznie pognębieni, ale większa część ludności zadowoloną jest z tego, że się walka skończyła i pocieszają się tem, że Prusacy są w fortach lecz nie w Paryżu.

Rząd obrony narodowej przestał być już rządem Paryżan i jest przez nich uważanym jako komisya obowiązana czuwać nad porządkiem. Trochu i Gambetta, którzy niedawno byli bożyszczami ludności, stali się obecnie nie zbyt popularni i w ogólnych rozmowach nie najlepiej ich traktują. Linjowi żołnierze i mobile błądzą teraz bez broni po ulicach, i pochowawszy ręce w kieszenie przypatrują się wystawom magazynów i wyglądają raczej na spokojnych wieśniaków niż na żołnierzy. Oficerowie armii są bardzo niezadowoleni z warunków kapitulacyi. Ducrot powrócił do prywatnego życia. Przeszło 23.000 osób prosiło o pozwolenie wyjścia z Paryża pod pretekstem, że chcą podać swoich kandydatów w departamentach.

Korespondent powiada, że go bardzo dobrze przyjęto w Paryżu z powodu że miał w jednej kieszeni dzienniki angielskie, a w drugiej kawałek kiełbasy.

W mieście panuje porządek; po ulicach przechadza się mnóstwo osób; magazyny nie wszystkie otwarte. Sklepy z zapasami nie zbyt zaopatrzone, konfitur i cukrów jest dosyć, ale pożywienia nie ma, w niektórych sklepach sprzedają tylko końską tłustość, mającą być podobną w smaku do słoniny; piekarnie jeszcze zamknięte.

Le grand Hôtel zamienił się w olbrzymi szpital; połowa Paryża jest obróconą na szpitale, sądząc z ambulansowych chorągwi, które wszędzie powiewają.

Paryż jest w zupełnej nieświadomości tego co się dzieje za jego obrębem. Na drugi dzień jeszcze po rozpoczęciu rokowań o kapitulacyę, Paryżanie byli najmocniej przekonani, że armia oblęgająca od trzech dni i nocy nie miała już pożywienia. Dnia 31. z. m. znaczna liczba mieszkańców Paryża wtargnęła do jednego z magazynów de la Halle, zniszczyła wszystkie zapory i wypróżniła sklep cały. Ostatnia krowa jaką sprzedano dla ambulansu, ocenioną była na 2000 fr.; w dniu 31. z. m. nie wydawano już wcale pożywienia w kilku okręgach Paryża, i ci, którzy nie mieli pieniędzy, musieli obchodzić się całkiem bez jedzenia.

Jednym z charakterystycznych objawów oblężenia jest brak wszelkich zbrodni.

— Drzewa na bulwarach mało ucierpiały; za to na polach Elizejskich i w innych miejscach, całkiem je zniszczono.

W dniu 2. lutego, otwarto więcej magazynów i omnibusy kursować już poczęły. Paryż nie otrzymał jeszcze z nikąd dowozu żywności. Stan rzeczy spowodowany brakiem żywności pogorszył się jeszcze; w niektórych okręgach nie rozdawano przez dni kilka pożywienia; ludność chociaż zrozpaczona, nadto jednak była przygnębiona i zniedołężniała, aby wzniecić rozruchy.

Z Berlina donoszą d. 4. bm.:

Według wiadomości z Wersalu, armia niemiecka odbędzie tryumfalny pochód do Paryża natychmiast po zawarciu pokoju. Korpus 5ty jest przeznaczony już do zajęcia Szampanii, które ma trwać do czasu wypłacenia kosztów wojennych. Władze niemieckie odmawiają przepustki do Paryża. Trzeba oddać sprawiedliwość urzędnikom i oficerom w Paryżu i przyznać im wielką uprzejmość i zapobiegliwość.

Piszą z Florencyi d. 4. bm.:

Mówią, że usiłowania neutralnych mocarstw aby pośredniczyć w rokowaniach o pokój spotykają wielkie trudności. Zbijają też ogólnie pogłoskę puszczoną w obieg przez pewne dzienniki florenckie, jakoby rząd włoski polecił p. M. Nigra by się udał do Wersalu w celu pośredniczenia między Francyą i Prusami.

Dnia 1go lutego piszą z Wersalu do *Gazety Krzyżowej:*

Prefekt policyi p. Cressen przybył tu aby uregulować komunikacyę między miastem a okolicami. Podania do prefektury niemieckiej w Wersalu domagające się pozwolenia wejścia do Paryża są bardzo już liczne. Mieszkańcy oblężonej stolicy, którzy tu przybyli dzisiaj opowiadają, że stan rzeczy był już nie do zniesienia. Od 20. stycznia nie wydawano nic prócz chleba, i jakiego to jeszcze chleba! Nie było już ani wina, ani mięsa, ani opału, ani światła.

Z kwatery głównej w Wersalu piszą do *Daily News* pod d. 3. bm.:

Dualizm francuskiego rządu będzie jak się zdaje powodem tego, że rząd w Bordeaux nie zechce zadośćuczynić warunkom konwencyi podpisanej przez rząd paryski. Według brzmienia konwencyi wersalskiej, rokowania o pokój mogą mieć tylko miejsce na zgromadzeniu swobodnie obranem. Zgromadzenie zaś zwołane arbitralnie pod dyktaturą p. Gambetty nie będzie miało prawa przystąpienia do rokowań. P. Juliusz Favre w liście pisanym do kanclerza w imieniu paryskiego rządu, tak się wyraża przeciw cyrkularzowi p. Gambetty: „W negocyacyach które się względem konwencyi toczyły, nie było wcale mowy o żadnych obwarowaniach i ograniczeniach prawa głosowania. Jeżeli delegacya w Bordeaux, wydała rzeczywiście dekret ograniczający prawo wyborcze, o tem rząd paryski nic nie wie, a rząd obrony narodowej znieść go nieomieszka. Zdaje się, że dla położenia tamy owym zamieszaniom najlepiej będzie odroczyć wybory."

Partykularny korespondent *Daily News* pisze z Bordeaux p. d. 5. lutego, że nieporozumienie między pp. J. Simon i Gambettą coraz rozleglejsze przybiera rozmiary. Pierwszy pragnie koniecznie rozpowszechnić swój dekret a niczem rozporządzić nie może; jedyny tylko *Journal de Bordeaux* ten dekret zamieścił. Gambetta wszelkiemi siłami chce znów swój dekret utrzymać; głośno oświadcza że b o n a p a r t y ś c i i b i s m a r k i ś c i są jednem i tem samem. Ci co sądzą, dodaje korespondent, że bonapartyści żadnej nie mają szansy, mylą się bardzo. Ciągłe zepsucie dwadzieścia lat trwające przyniesie swe owoce nie w jednem miejscu i okolicy. Bonapartyści schowawszy swój sztandar, wśliznąć się na zgromadzenie potrafią.

Garibaldi, którego w Nicei wybrać mają, jest w drodze do Bordeaux. Gambetta nie chce zapisać się jako republikański kandydat w Bordeaux, na tej liście gdzie podpisany jest J. Simon. Mówią że ten ostatni niema żadnej szansy być wybranym.

Z Zurychu donoszą do *Czasu*, że śmierć Bosaka przypisują powszechnie Garybaldczykom. Podczas rekonesansu spostrzegł jenerał, Prusaków posuwających się w szyku bojowym naprzód, wezwał tedy w pobliżu stojącą kompanię, aby na nich natarła i posłał do drugiej wsi po posiłki. Z początku szło jakoś nacieranie, zwłaszcza, że Bosak był na czele. W chwili zaś stanowczej pierzchają Garybaldczycy jak opętani i zostawiają Bosaka z dziesiątkiem walecznych tuż pod linią nieprzyjacielską. Jako prawy żołnierz jenerał nie cofnął się i poległ. Co dzienniki prawiły o zasadzce, w którą miał popaść nieoględnie, to fałsz użyty dla pokrycia tchórzliwych Garybaldczyków. Szczegóły te z pewnego posiadamy źródła. Pochowano Bosaka naprzód w Dijonie i tu pułkownik Bordone kazał przysiądz Garybaldczykom na grobie, że pomszczą śmierć jego przyczyniając się w danym razie do odbudowania Polski... Potem gdy żona jenerała wyraziła żądanie posiadania zwłok, chciano je odkopać i wysłać do Genewy, Prusacy jednakże przeszkodzili i zabrali pono gotową już trumnę. Zawiązano — jak słychać, z nimi układy o wydostanie zwłok napowrót. Mnóstwo oficerów Garybaldego chciało się udać na pogrzeb do Genewy i tam na grobie jenerała zatknąć chorągiew francuską, polską i włoską,

rząd jednak genewski nie pozwolił na to. W Genewie zbierają składki na pomnik dla jenerała.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że formacya legii polskiej idzie jak najgorzej; dziś formacya ta w zawieszeniu.

Przegląd polityczny.

Francya. List p. Guizot do p. Glatstone.
(Ciąg dalszy)

Paryż opiera się od czterech miesięcy; 200,000 Prusaków oblęga stolicę; nie próbowali oni jeszcze szturmu i od kilku dni dopiero bombardować miasto zaczęli. W ostatnich czasach, oblężeni atakowali oblęgających, którzy liczą nie na zwycięztwo, lecz sądzą, że w skutek głodu stolica poddać się będzie zmuszoną. Ale ja myślę, że Paryż znajdzie środki do zasilenia się zapasami, również jak i do obrony, które uczynią powodzenia Prusaków nieco wątpliwemi. W tym wypadku, sądzę, zeznanie naocznego świadka jest drogocennem. Mam czterech synów i wnuków w Paryżu, nie są oni oficerami armii, ale tylko należą do gwardyi narodowej, i wykonywują obowiązki swoje na wałach ze skrupulatną dokładnością. Są to ludzie poważni, rozsądni, praktyczni, do egzageracyi nie skłonni, a ufność ich w postanowienie i jednomyślność całej ludności, obywateli, żołnierzy, oficerów itd. zamiast się zmniejszać, z dniem każdym wzrasta; jeden z nich pisze do mnie pod datą 14. grudnia:

„Nikt nie może mieć wyobrażenia o okropnościach wojny, jeśli nie był jej świadkiem; lecz wojna ta rozwija zarazem uczucie zaparcia się i poświęcenia. Paryżanie są najzupełniej spokojni i bardziej niż kiedykolwiek zdecydowani stawiać opór do końca; nie długi opór Paryża, ale myśl właśnie poddania się mogłaby wywołać zaburzenia i rewolucyę.“

Lecz okoliczności podobne nie tylko rodzą w duszy uczucia zaparcia się i poświęcenia; inne jeszcze uczucie i inne siły wchodzą w grę także i sprawiają niespodziewane pociechy. P. Vitet jeden z najbliższych przyjaciół moich z Akademii francuskiej, surowy i ostry sędzia ludzi i rzeczy, znajduje się w Paryżu od samego początku oblężenia. Zrazu przewidywał najsmutniejsze wypadki, ale świeżo napisał list następny do *Revue des deux Monde*, który podobno także uwięziony został w murach Paryża:

„Zdaje mi się pisze on żem nie całkiem pozbawiony uczucia, a jednak gdym obaczył Paryż w całkiem odmiennej postaci, miałem chwilę pewnego wewnętrznego zadowolenia, widząc cały ten przyrząd wojenny, jakby z pod ziemi zjawiony, tak nagle i szlachetnie, przed oczami tej zacnej ludności i w skutek jej pracy i jej własnej woli.

Nie wszystko jeszcze stracone, gdy naród, zdolny jest do tak szlachetnych porywów I oto dlaczego, gdy myślę o końcu klęsk naszych, o tem, że kiedyś przyjdzie nam znowu upiększać ten Paryż, pierwszą ozdobą o jakiejbym dla naszej marzył stolicy, byłoby zachowanie jej obecnego wojennego pozoru, jej korony wojennej, tych zwodzonych mostów; wojska tego i olbrzymich wałów, które ją odosobniają od reszty świata.

Pięknie wygląda Paryż w tym przyborze i chciałbym, aby go zachował.“

To więc nie tylko serce przejęte już i rozognione patryotyzmem ale zarazem i wyobraźnia. Są obrazy w czasie wojny, które nagradzają spowodowane nią ofiary; i skoro obywatel spojrzy na wały i środki obrony fortec swoich, może na chwilę zapomnieć o roskoszach życia, których już nie używa na bulwarach miasta.

Za obrębem Paryża, gdzie mniej potrzeba było wysileń i gdzie próby nie były tak ciężkie, spotykamy też same przykłady. Chociaż są pewne miasta i okręgi, które chcą raczej uniknąć okropności wojny, niżeli się bronić, to jednak jeszcze większa część Francyi powstała z patryotycznym zapałem aby wypędzić najezdców. Wezwano wszytkie klasy ludności, aby stanęły pod sztandarem ojczyzny i wszystkie rychło temu odpowiedziały wezwaniu. Zebrano, zorganizowano i wyćwiczono armie na Zachodzie, Północy i Francyi środkowej, które są już w stanie opierać się i trzymać nieprzyjaciela w szachu. Marynarze nasi dali świetny przykład odwagi i waleczności oddziałom z prowincyi Jenerałowie nasi powstają i doskonalą się jak żołnierze. Przybywają oni ze stron wszystkich: z pokładu swoich okrętów, z piaszczystych Senegalu okolic, z Algieru i z koszar Watykańskich. Czytamy i słyszymy imiona: Jauréguiberry, Bourbaki, Chanzy, Faidherbe, Charette i Chathelineau w dziennikach, na ulicach i we wszystkich rozmowach.

Dok. nast.

Sprawy krajowe.

Minister wyznań i oświecenia zamianował na rok szkolny 1870/71 członków komisyi egzaminacyjnej na nauczycieli gimnazyalnych, a mianowicie we Lwowie:

Prezesem komisyi zwyczajnego profesora uniwersytetu Dr. F. Rulfa, oraz egzaminatorem z pytań dydaktyczno-pedagogicznych.

Egzaminatorsmi zwyczajnych profesorów uniwersytetu:

Dra Barach-Rappaporta z filozofii,

Dra A. Handla z fizyki,

Dra W. Kergla z filologii klasycznej,

Dra F. Kreutza z mineralogii,

Dra A. Małeckiego z języka i literatury polskiej,

Dra E. Rösslera z historyi austryackiej,

Dra H. Schmidta z historyi naturalnej,

Dra A. Weissa z botaniki,

Dra J. Wróbla z filologii klasycznej,

Dra H. Zeissberga z ogólnej i austryackiej historyi,

Dra A. Urbańskiego bibliotekarza uniwersyteckiego z fizyki.

W Krakowie:

Prezesem komisyi zwyczajnego profesora uniwersytetu Dra J. Czerwiakowskiego, oraz egzaminatorem z botaniki.

Egzaminatorami zwyczajnych profesorów uniwersytetu:

Dra A. Alta z mineralogii,

Dra A. Brandowskiego z filologii łacińskiej i greckiej,

Dra J. Bratranka z języka i literatury niemieckiej,

Dra J. Kremera z filozofii,

Dra S. Kuczyńskiego z fizyki,

Dra K. Mecherzyńskiego z języka i literatury polskiej,

Dra M. Nowickiego z zoologii,

Dra A. Wachholza z historyi i jeografii,

A. Walewskiego z historyi i jeografii.

Nadzwyczajnego profesora uniwersytetu Dra F. Mertensa egzaminatorem z matematyki.

Kronika.

Lwów 13. lutego. Za sobą i przed sobą mamy cały tuzin zabaw najrozmaitszego rodzaju, a wszystko to na cele dobroczynne. Kto wie, czy bawilibyśmy się tak dobrze jak w obecnej porze, gdyby Francya, której nieszczęścia tak srogo nas przygniatają — nie znalazła się w potrzebie zaapelowania do sympatyi całej Europy. Patrząc się na te pary jaśniejące przepyszną toaletą, mimowoli z duszy naszej wydobywa się okrzyk: Jak obłudnem jest częstokroć ludzkie miłosierdzie i do jakich środków trzeba się uciekać, aby przyjść w pomoc cierpiącej ludzkości! Gdyby pieniądze wyrzucone na toaletę choć w dziesiątej części wpłynęły do kalety przeznaczonej na wsparcie nędzy i niedoli, rezultat zebranych sum byłby daleko świetniejszym jak ten, jakim wykazać się dzisiaj możemy. Nie zamierzamy pisać tu jeremiad, bo to co nam się przed chwilą z pod pióra wyrwało, wyrwało nam się mimowoli i jest niejako wypływem tych uczuć jakie podziela każdy, który nieco uważniej przypatrzy się naszym stosunkom. Wiemy n. p. o balach przeznaczonych na cele dobroczynne a urządzanych z takim przepychem, że ogromne dochody pokryły i to zaledwie wydatki Nie wahano się wydać kilkaset guldenów na kwiaty i fatałaszki, a to tylko dla tego, aby świat mógł powiedzieć, że niema jak pp X. Y. Z., gdy idzie o zaaranżowanie świetnej zabawy. Jak nazwać podobną gospodarkę cudzym groszem?!

We czwartek w sali redutowej bal maskowy techników.

Z prowincyi dochodzą nas bezustannie listy o urządzanych tam na cele dobroczynne koncertach, balach zabawach. Nie ma dziś zakątku w całem królestwie Galicyi wraz z przynależytościami, gdzieby nie bawiono się celem pomożenia tym sposobem cierpiącej ludzkości.

Wczoraj t. j. w niedzielę odbył się znowu w kościele N. M. P. Śnieżnej ślub neofitki panny Estery-Eugenii Zemanównej z Kałusza z jednym z urzędników kałuskich.

Dziś w nocy mróz doszedł do 22 stopni zimna. Donoszono nam o kilku wypadkach zmarznięcia

Na Łyczakowie zagorzało na śmierć wczorajszej nocy dwoje dzieci. Wszelkie środki ratunku okazały się daremnemi.

Nowy artykuł wiary «Gazety Narodowej»: „Wierzę w połączenie psa z człowiekiem za grobem“ (X***) W szeregu obrazów z Francyi, podawanych przez *Gazetę Narodową*, spotykamy opowieść o wiernym psie nazwiskiem „Biniu“, który z panem swoim, żołnierzem francuskim, poszedłszy na pole bitwy, wraz z nim w walce pod Patay zraniony został. Następnie z właścicielem swoim zabrany, gdy ten w skutek ran umarł, udał się za nim na cmentarz, a gdy go tam nie wpuszczono, zginął u wrót jego, śniegiem zasypany. Rzewny to, choć nie nowy rys psiego przywiązania, ale co w tem wszystkiem prawdziwie nowego, to zakończenie samej opowieści przez szanownego recenzenta Gazety Narodowej. Oto jego słowa: „Gdy się już dzień zrobił, chłopcy przybiegli pod cmentarz — zbliżyli się do małego wzniesienia — ale zaledwo zgarnęli kilka garści śniegu, cofnęli się, zobaczywszy w lodowatym całunie zmarzłe ciało wiernego psa Był to Biniu. „Obaj przyjaciele połączyli się znowu“!! Gdzież się połączyli? Oczywiście za grobem, boć przecie mogiłą i cmentarzem rozdzieleni byli!

Brawo *Narodówko* szanowna! Niech żyje nowy dogmat wiary twojej!

— Mianowania. Jego c k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 8. lutego nadać zastępcy marszałka krajowego Galicyi, radcy wyższego sądu krajowego J. Ławrowskiemu w uznaniu jego zasłużonych czynności krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

— Nadane stypendym. Jego Ekscelencya JW. Agenor hr. Gołuchowski nadał stypendyum z fundacyi ś. p. Jana Żurakowskiego rocznych 157 zł 50 ct. uczniowi 6tej klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Władysławowi Prokopowiczowi, który ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 4. Ojciec jego odźwierny, prócz szczupłej płacy nie posiada żadnego majątku a utrzymywać musi czworo niezaopatzonych dzieci.

— Wypadki miejscowe. Na trotuarze koło kościoła Bernardynów przejechał dnia 6. b. m. dorożkarz l. 49 rzeźniczkę Weronikę Wojnowską i lekko ją skaleczył. — Dnia 5. b. m wieczorem skradziono akademikowi mieszkającemu na Chorążczyznie l. $390\frac{1}{4}$ w jego nieobecności suknie i bieliznę wartości 289 zł. Złodziej zostawił w pokoju pałasz w skutek czego udało się komisarzowi policyi p. Bleimowi w 24 godzinach znaleść złodzieja i rzeczy skradzione.

— Nieszczęsne wypadki. Okropny wypadek wydarzył się na przedmieściu w Samborze. Włościanka Katarzyna Janczak będąc chorą, postawiła dnia 4. b m. w łóżku swoim garnek z żarzącemi się węglami. W nocy gdy wszyscy zasnęli zajęła się pościel i chora kobieta uduszoną została dymem Ciało aż do kości spaliło się. Mąż jej i druga kobieta nie zdołali uciec wcześnie lecz także podusili się dymem. — W Podbużu zmarł nagle dnia 24. stycznia nagle na ulicy 62letni żebrak. W karczmie Zuzelskiej w powiecie sokalskim umarł dnia 29. stycznia nagle tknięty apopleksyą włościanin Maksym Stankiewicz.

— Szkoły w Węgrzech. Sprawozdanie barona Eötvös o stanie szkolnictwa w Węgrzech w r. 1870. nie wygląda bardzo pomyślnie: W 11903 gminach Węgier i Siedmiogrodu było 2,284 741 dzieci obowiązanych chodzić do szkoły, uczęszczało ich 1,152.115, a zatem połowa tylko. Z dzieci odwiedzających szkoły przeszło półmiliona pobiera tylko zimą naukę, a 200.000 dzieci nie ma książek w ręku. Gmin 1712 nie posiada żadnej szkoły; izby szkolne są tak liche, że dzieci więcej tracą na zdrowiu niż zyskują na wykształceniu Często 150 do 200 dzieci siedzi w lokalach wilgotnych, nieczystych, ciasnych i dusznych. W jednym komitacie jest 17 nauczycieli nieumiejących pisać. Największą przeszkodą w przedsięwzięciu reform jest obojętność publiczności w obec szkoły; zaradzić zaś można niedostatkowi jedynie zapomocą dostatecznych funduszy.

— Żebrak milionowy. W Pancosanie (na Węgrzech) umarł w tych dniach żebrak, który cały swój majątek zapisał na kościoły peszteńskie Zmarły przed samą śmiercią kazał zawołać do swego łoża duchownego i jemu to wręczył pakiet opieczętowany z poleceniem obrócenia znajdujących się tam pieniędzy na kościoły. W pakiecie znajdował się milion i trzykroć sto tysięcy guldenów. Taką samą sumę przekazał swym wnukom

— Jeszcze Malicki. Pan Bylicki, przewodniczący w komitecie sybiraków, udzielił wiadomości dotyczących głośnego ze zdrady i kradzieży we Francyi Malickiego. Tenże jest naturalnym synem pułkownika moskiewskiego Organowa i matki Praskowji Petrowny, wdowy po odstawnym sztabskapitanie Michaile Pawłowiczu Chłastowie, zamieszkałej w rezydencyi Ilinskoje pod Moskwą; ztąd nazwisko jego pierwotne Iliński, wzięte od miejsca urodzenia.

W r. 1864 zesłany został na Syberyę do Irkucka, gdzie głównym był agitatorem nieszczęśliwego powstania, wywołanego strasznym uciskiem. Celem tego była ucieczka masami ze Syberyi, uderzenie na Krasnojarsk i uwolnienie Polaków tamże około 600 w ciężkich robotach będących.

Gdy już wszystko było gotowe, nagle porwano Malickiego i pod silną eskortą odesłano za Bajkał Innych przywódców jako to Szaramowicza, Celińskiego, Reinera, rozstrzelano; innych skazano na całe życie, innych na lat kilkanaście do katorgi. Wroński przejściem na prawosławie uratował się od śmierci i okupił zdradą, a Malicki za Bajkałem nie był nawet pod śledztwem i w r. 1868 jako poddany austryacki(?) uwolniony ze Syberyi przybył do Krakowa, na kilka miesięcy przed zawiązaniem się stowarzyszenia sybiraków i pomieścił się u pewnego zacnego obywatela w Galicyi.

Lecz zaledwo się tam osiedział, zażądał w sposób gwałtowny ręki córki swojego dobroczyńcy; gdy mu odmówiono, głównie dla tego, że znany nie jest z przeszłości, przybył do Krakowa do przewodniczącego w istniejącym już wtedy komitecie sybiraków z natarczywem żądaniem przyjęcia go na członka stowarzyszenia i wydania mu rekomendacyi na blankiecie.

Gdy mu to odmówionem zostało, powrócił Malicki na swoją posadę i tam z pistoletem w ręku napadł na pannę i jej matkę, żądając słowa i odgrażając że jeżeli ręki panny nie dostanie, ma gotowych 100 sybiraków, którzy na jego rozkaz wymordują całą rodzinę. Wtedy ojciec panny przybył do komitetu sybiraków i z przewodniczącym udał się do władz, żądając żandarmów do schwycenia Malickiego, a swoją drogą dwóch sybiraków wysłano z komitetu dla wyśledzenia, ujęcia i odstawienia go władzy jako tendencyjnie działającego w celu zdyskredytowania stowarzyszenia, które go odepchnęło.

Gdy Malicki znanym jest tchórzem; dowiedziawszy się, że jest szukany przez żandarma i dwóch sybiraków, uciekł z nad Dunajca, pojechał do Lwowa i już się więcej w tych stronach nie pokazał; p. Bylicki dostał kilka jego fotografii, które wysyła do Lyonu, Bordeaux i Szwajcaryi, a niebawem odbitki tychże będą rozesłane do wielu miast w Enropie

Po takiem objaśnieniu okazuje się, że tak zwany Karol Henryk Malicki jest Moskalem, który nikczemną zdradą podszywa się pod nazwisko polskie w zamiarze ohydzenia imienia polskiego.

— Niedawno na Uniwersytecie w Petersburgu otrzymał stopień magistra filologii Baudonin de Courtenay b. uczeń szkoły głównej, kształcący się potem lat kilka za granicą kosztem rządu. Baudonin napisał rozprawę o starym języku polskim po rosyjsku; rozprawa była dobrze przyjętą w świecie naukowym i wskazała na sumienną pracę i głębokie studya filologiczne. Dwóch uczonych petersburskich, specyalistów w filologii: Srezniewski i Kosowicz zalecili też korzystnie młodego uczonego na katedrę gramatyki porównawczej do Uniwersytetu w Kijowie. Ale cóż pomogą wszelkie kwalifikacye; skoro uniwersytet św. Włodzimierza dowiedział się, że francuskie nazwisko przyszłego docenta należy do Warszawiaka, a zatem Polaka i w dodatku katolika, odrzucił więc z tych ostatnich względów podanie Baudonina, i woli raczej mieć katedrę nieobsadzoną, niż ją powierzyć zdolnemu badaczowi na polu filologii, którego pochodzenie rozbudza dziką, namiętną nienawiść pomiędzy profesorami w Kijowie.

— Napoleon i kelner. Francuski powieściopisarz Faxile Delon dał nam przed kilku laty opowiadanie z życia Ludwika Napoleona, które zasługuje na powtórzenie: Było to w 1848, gdy Ludwik Napoleon, jako „książe Napoleon“ wydalony przez rząd prowizoryczny do Ameryki przybył potajemnie do Paryża i pod nazwiskiem Durand zamieszkał w „Hotel de Rhin“. Jeden z kelnerów usługiwał mu bardzo wiernie, wiedział o jego incognito, zamilczał jednakże o tem i wzbudził swem zachowaniem w księciu jak największe zaufanie. Gdy Bonaparte został prezydentem, pragnął wynagrodzić kelnera i kazał zawołać go do Elyseum. Tu odezwał się do niego: Janie, co wolisz: czy być mym przybocznym kamerdynerem, czy otrzymać w podarunku hotel w którym dotąd jako kelner zostawałeś, a który jak słyszałem, wystawionym jest na sprzedaż? Jeźli już o to chodzi — odezwał się Jan — to wolę hotel, bo to pewniejsze.

— Favre w pruskim obozie. Korespondent wersalski do *Daily Telegraph* donosi, że gdy Favre bawił w Wersalu umieszczono p. Favra wprost pod pokojami p. dyrektora policyi dra Stiebera. Dodana mu służba oraz gospodarz domu byli agentami policyjnymi i strzegli go jak oka w głowie. Mer Wersalu starał się dwa razy uzyskać do niego przystęp, ale p minister pruski spraw zagranicznych ostrzegł go pod karą wiezienia, aby tego nie próbował raz trzeci. Z p. Favrem obchodzono się z najwykwintniejszą grzecznością, ale ani chwili nie zostawiono go bez nadzoru. Widocznie więc Bismark kłamliwem przedstawieniem wypadków wojennych starał się zyskać zgodę Favra na stawiane warunki.

— Bourbaki. O samobójstwie tego jenerałe pisze *Patrie*:

Jeszcze przed tygodniem zwierzył się jenerała jednemu ze swych przyjaciół, przedstawiając mu w najciemniejszych barwach swe przykre położenie. „Nieszczęście mnie prześladuje“ — mówił jenerał. „Gdy jeszcze bawiłem w Metz, objąłem komendę tworzącej się armii północnej. Utworzyłem, jak pomnę, silną i zdolną do boju armię, która następnie przeszła pod dowództwo Faidherbes'a. Po cierpkich i bolesnych wycieczkach przeciw mojej osobie, powróciłem do Tours ze stałem postanowieniem oddać się życiu prywatnemu. Tu jednak przedstawiono mi niebezpieczeństwo ojczyzny, do odwrócenia którego mógłbym się przyczynić, nie miałem przeto czoła odrzucić komendy, którą mi znowu ofiarowano. Lecz na nieszczęście moje armia nie była dość silna, aby zmierzyć się z nieprzyjacielem. Pierwszy raz ocaliłem ją, nakazawszy odwrót, jeżeli jeszcze raz się cofnę, ocalę ją po raz wtóry, lecz Bourbaki nie może ustawicznie cofać się przed nieprzyjacielem. Będzie mojem staraniem wydostać się jak najprędzej z tego przykrego położenia.“ Niestety nie znalazł innego sposobu wyjścia nad strzał samobójczy. Jenerał wymierzył w siebie pięć (?) strzałów rewolwerowych, które twarz całą okropnie pokaleczyły.

— Bitwy i straty francusko-pruskie. *Kiel. Ztg.* pisze: W obecnej wojnie francusko-niemieckiej stoczono 24 bitew w następującym porządku: Weissenburg, Wörth, Spicheren, Pange, Mars la Tour, Gravelotte, Beaumont, Sedan, Noisseville, trzy bitwy pod Orleanem, Amiens, Champigny i Brie, Beaugency, Bapaume, Vendome, Belfort, St. Quentin i Mont-Valerien. W bitwie pod Gravelotte najwięcej było sił zaangażowanych. Walczyło tam bowiem 270.000 Niemców przeciw 210.000 Francuzów. Pod Sedanem walczyło 210.000 Niemców przeciw 150.000 Francuzów a w ostatniej bitwie pod Orleanem 150 000 Niemców przeciw 160.000 Francuzów. Najwięcej nierównym był stosunek sił walczących w bitwie pod Mars la Tour i Belfort W pierwszej bitwie bowiem walczyło 45.000 Prusaków z 160.000 Francuzów. W bitwie pod Bapaume stosunek sił walczących był także bardzo nierównym Największe straty poniosły obie strony walczące w dwóch bitwach Bazaina pod Pange. Mars la Tour i Gravelotte Mianowicie pod Mars la Tour stracili Niemcy 600 oficerów i 17 000 żołnierzy. Pod względem wielkości strat z bitwą tą mierzyć się może ze wszystkich bitew stoczonych w tem i w ubiegłem stuleciu chyba tylko zdobycie Planchenau w bitwie pod Belle Alliance, bitwy pod Borodino, Eylau i Zorndorf. Oprócz tych 24 bitew stoczono jeszcze 49 większych i mniejszych potyczek i przeprowadzono oblężenie 20 twierdz francuskich.

Teatr, piękne sztuki i literatura

Nowości literackie. Kręte drogi, powieść Wołodego Skiby, wydanie ozdobne z portretem autora. 8ka stron. 264. Lwów, nakładem wydawnictwa *Mrówki* 1871 r.

Opowiadanie Stasia, powiastka T. T Jeża. 8ka, str. 176. Lwów, nakładem wydawnictwa *Mrówki* 1871 r.

Za posagiem, powieść w dwóch częściach przez Paulinę z L Wilkońską. Lwów, nakładem wydawnictwa *Mrówki*. 1871 r., 8ka, str. 280.

Król Lir, tragedya w pięciu aktach, przez W. Szekspira, w przekładzie wierszem Adama Pługa. 8ka str. 224. Lwów, nakładem wydawnictwa *Mrówki* 1871.

Nakładem tegoż wydawnictwa ma się w krótce ukazać nowa praca Leonarda Sowińskiego p. t „Słowo bytu“. Oraz ś. p. Sawaszkiewicza: Porównanie dwóch wypraw na Moskwę: Napoleona I. i Żołkiewskiego.

O dziełach wyżej wzmiankowanych powiemy później słów kilka.

Mrówki mamy przed sobą nr. 5. Zawiera on: Jan Chęciński (dokończenie); Z pieśni Mirza Szaffy. przekład Wacława Pomiana; Ojczyzna, powieść J. N. (ciąg dalszy); Jenerał Vinoy (z ryciną); Kilka słów o Chinach (ciąg dalszy z ryciną); Antylopa (z ryciną); Z minionego tygodnia; Kronika lwowska; Korespodencya z Warszawy; Przegląd literacki; Fundacye imienia Karola Szajnochy; Prace stowarzyszeń; Dziennikarstwo polskie; Wiadomości bibliograficzne; Ze świata sztuki, Kronika muzyczna; Wynalazki i odkrycia; Wiadomości hygjeniczne; Rozmaitości; Humoreski; Partya szachów; Rebus do nagrody. *Mrówka* jest jedynem u nas literackiem pi-

smem, redagowanem śród nieprzyjaźnych okoliczności starannie i rozwijającem się ciągle w kierunku dodatnim. Polecamy przeto pismo to wszystkim miłośnikom literatury ojczystej.

Jutrzenki pisemka wychodzącego w Kołomyi, doszły nas naraz 3 numera. Pisemko to bez pretensyi pracuje uczciwie na niwie ojczystej, mając przedewszystkiem na celu rozbudzenie w dalekim zakątku Pokuckim życia narodowego.

Gwiazdki Cieszyńskiej wyszedł nr. 6. i zawiera Pustelnik (c. d.); szkic powieściowy Jura i Janek; Gospodarstwo i przemysł; Mowa Klaczki; Przegląd polityczny; Rozmaitości; z Cieszyna.

Zagroda nr. 3. pismo dla ludu zawiera: Jaś Złotogoleńczyk; Chłopek (wiersz); Cztery rzeczy (wiersz); Pijak i jego rodzina; Na czem stoi pomyślność gospodarstwa włościańskiego; Rady lekarskie; Co słychać w świecie, Rozmaitości.

Chaty nr. 4. z 10. b. m. zawiera: Historya o cudownem objawieniu się Najśw. P. w Lourdes (c. d.); Piękny uczynek, wiersz Józefa z Bochni; O łabędziach (z ryciną); Pokutnik z czasów Piusa VII.; Mysikrólik (podanie) p. Józefa z Bochni; Rady gospodarskie; Różności; Od redakcyi

Dziś w teatrze polskim: „Jedna chwila", komedya Jasieńskiego; „Qui pro quo" Korzeniowskiego, i „Junacy" operetka.

We środę benefis p. Hubertowej. Artystka wybrała sobie nieznany nam dramat p. t. „Najbogatsza dziedziczka Francyi".

— Sprawozdanie komisyi nagrodowej dla utworów scenicznych nadesłanych na konkurs, wyznaczony przez hr. Franciszka Łubieńskiego i hr. Jana Zamojskiego (syna) dowiadujemy się, że ogółem złożono na ręce dyrektora sceny Krakowskiej hr. Adama Skorupki 25 utworów.

Komisya przystępując do rozpoznawania nadesłanych sztuk uznała za rzecz nieodzowną. iż przedewszystkiem w ich ocenieniu uwzględnić należy cel konkursu i życzenie ofiarodawców. Celem zaś konkursu scenicznego i myślą ofiarodawców nie było zbogacenie w ogóle literatury, lecz zbogacenie wyłącznie repertoaru polskiego utworami dramatycznemi które okażą się najodpowiedniejszemi dla sceny Gdyby szło o język, o poemat, o powieść dyalogowaną, otrzymałaby niewątpliwie nagrodę tragedya „Syn gwiazdy" opiewająca bohaterskie wysiłki Hebrajczyków w obronie swej niepodległości przeciw ciemiężcom z nad Tybru.

Więcej sceniczny „Margraf Gero" mógłby przerobionym być na scenę. W pierwotnej formie, niemógłby być granym. Te dwa utwory najlepsze co do języka i barwy poetycznej, ustąpiły przeto ze względu na cel konkursu, pierwszeństwa dziełom, które zaleca sceniczność. Tylko sztuki sceniczne ugrupowano do nagrody. Utworzono z nich najpierw dwie grupy: t. j. mogące być grane na scenie, i nienadające się do sceny. Sztuki uznane przez referenta za sceniczne i za mogące być granemi, czytane były na ogólnych zebraniach. Sztuki te były: Epidemia, Poczciwi Próżniacy, Pół miliona, Judyta. Pierwsza jest dramatem, dwie drugie komedyami, czwarta tragedyą. Przy głosowaniu Epidemia (Narzymskiego), otrzymała pierwszą nagrodę 450 złr.; druga nagroda 150 złr. dostała się komedyi Bałuckiego p. t. Pracowici Próżniacy. Pół miliona (Sabowskiego), uznaną została za kwalifikującą się do sceny. Przy głosowaniu Judyta od sadzoną została od grania.

Komisya upoważnioną jest w końcu oświadczyć, że niebawem ogłoszone zostaną warunki stałego konkursu hr Franciszka Łubieńskiego, oraz skład komisyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 11. lutego. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60 10.30, żyta 160 fnt. 5 40—5 50, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.40—4.70, hreczka 140 fnt. 4.20—4.40, owies 100 fnt 3.15—3.25, kukurudza 170 fnt. 7——7.25, groch 6.80.7.90 złr., soczewica 180 fnt 7.50—7.75, fasola 180 fnt. 8.50 10.50, jagły 180 fnt. 12.50—13.25, koniczyna 180fnt. 55—57 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 14— — 14 50 złr, rzepak letni 150 fnt 13.00—13.25 złr., lnianka 150 fnt 10 00—10 25 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50—5.60, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9 75, anyż rosyjski ctn. 17.00—17.50 złr., anyż płaski ctn 14.50 –16 50 złr., kminek 100 fnt. 16.00—17.50 złr, len 100 fnt 14 – 24 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 18—22 złr., miód z woskiem 100 fnt 25.50 26.— złr., miód patoka 100 fnt. 24.— 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 112—115 złr., wosk żółty wiejski 105—108, potaż słomiany 100 fnt 12.00 12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.— 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 30.—31. złr, olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 33—35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 26—27 złr., olej konopny surowy 100 26 50 27 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—31.50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 34 36 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt 30.50 – 31. złr., wiadro spirytusu 18 25—18 50. (Z Izby handlowej.)

Rada ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego. Delegaci na poufnem swojem zgromadzeniu dnia 7 b. m. ułożyli krótką relacyę z czynności oddziałów pojedyńczych, i zestawienie takowej poruczyli dr. Skwarczyńskiemu.

Znajdujemy tutaj wzmiankę o następujących oddziałach:

W *oddziele Buczackim* urządzono wystawę przemysłowo-rolniczą w Ułaszkowcach 6 i następnych dni lipca 1870; sprawozdanie z tej wystawy ogłoszono w *Rolniku* Uchwalono zakupywać trzy razy do roku przedmioty gospodarskie, każdą razą wartości po 50 złr w. a. i rozdzielać je podczas walnych zgromadzeń oddziału, w drodze losowania między obecnych członków niezalegających z ratami. To losowanie odbyło się już trzy razy, w maju, w październiku i w styczniu. Uchwalono corocznie lustracyę kilku celniejszych gospodarstw i rozdzielanie przytem trzech nagród po 50 złr. w. a. dla ekonomów: 1. za dobre utrzymanie inwentarza; 2. za dobrą uprawę ziemi i staranne utrzymanie łąk, a 3. za dobre utrzymanie gnojowni. — Uchwalono urządzić stacye dla rozmnażania celniejszego ziarna pszenicy na nasienie.

W maju b. r. odbędzie się premiowanie bydła w Czortkowie. Wybrano nieustającą komisyę, której zadaniem: 1. czuwać nad kulturą lasów w oddziele położonych. 2. Wykazywać miejscowości, w których obchodzenie się z lasami, dzieje się w sposób niezgodny z ustawą lasową, i wzywać dotyczące organa urzędowe do niezwłocznego zapobieżenia złemu. 3. Zdawanie sprawy na każdem ogólnem zgromadzeniu oddziału ze swoich czynności.

W oddziele Horodeńskim urządzoną będzie na dniu 15. marca 1871 wystawa nasion, zwierząt domowych i narzędzi rolniczych. Sprowadzono żniwiarkę systemu Macormiga, wypróbowano ją, a uznawszy zalety jej, zarządzono wylosowanie. — Urządzono szkółkę owocową. Oddział posiada z wystawy z roku 1869 fundusz około 1400 złr pochodzący z daru JW. Romaszkanów, właścicieli Horodenki, który przeznaczył na założenie kursu agronomicznego przy szkole miejscowej.

Oddział Husiatyński urządza co roku w jesieni wystawę owoców i warzyw w Husiatynie, która jednak w roku 1870 z powodu nieurodzaju owoców odbyć się nie mogła

Ten oddział wyjednał przyzwolenię moskiewskiego rządu, ażeby obywatele ze sąsiednich prowincyj przybyć mogli na projektowaną wystawę rolniczo-przemysłową w Husiatynie.

Oddział Kamionka Strumiłowa premiuje czeladź, odbył powiatową wystawę nasion i owoców, niemniej stara się o ustanowienie weterynarza w Kamionce stramiłowej, jako też o utworzenie stacyi kontumacyjnej w Stojanowie.

Oddział Lwowski utworzył już jedną szkołę jedwabniczą, a w bieżącym roku zamyśla utworzyć drugą. Również poczyniono przygotowania do utworzenia zakładu sztucznego zarybnienia, mianowicie łososi i karpi. — Oddział stara się tworzyć kółka gospodarcze, obejmujące dwie do trzech gmin, i spodziewa się po tej instytucyi schodzącej do naszej najliczniejszej warstwy rolników najlepszych skutków. Jedno takie kółko Zubrza-Kościelniki już jest zawiązanem; inne zawiązuje się właśnie w Gajach — Oddział zaprowadza także instytucyę wędrownych ogrodników. W tym oddziele podniesiono myśl przyjścia w pomoc Francyi ziarnem na zasiew. Rada oddziałowa przyjmować będzie wszelkie takie przesyłki nawet i z po za granic swego okręgu, i zajmuje się dalszą przesyłką takowych, i prosi o jak najspieszniejsze wysyłanie podobnych datków pod adresem ks. Ufryjewicza w klasztorze OO. Dominikanów.

Oddział Przemyski. Po odbytej krajowej wystawie, urządził oddział premiowanie bydła w Mościskach. Wyprawiono dwu delegatów celem ścisłego zbadania stanu Dublan. I ten oddział stara się wyjednać weterynarza rządowego w swoich granicach. W tym oddziale utworzono księgę do ułatwienia wymiany produktów i narzędzi. Nakoniec urządzono w tym oddziele znoszenie się ze sąsiedniemi oddziałami przez wzajemne wysyłanie delegatów na walne zgromadzenia oddziałów.

Po odczytaniu tego sprawozdania, które zgromadzeni przyjęli do wiadomości, polecając wydrukowanie w *Rolniku*, p. Dąbrowski (rządca z Medyki i delegat oddziału przemyskiego) wniósł cały szereg wniosków i życzeń, ułożonych na wzmiankowanem posiedzeniu poufnem

Oddział lwowski zaleca tworzenie kółek rolniczych pomiędzy włościanami na wzór istniejących tego rodzaju Stowarzyszeń w Prusach zachednich i w Poznańskiem. Delegat Maślanka (włościanin z Zubrzy) w słowach pełnych chłopskiego rozumu przemawia za tem. nastając oprócz tego na zaprowadzenie biblioteczek wiejskich i jak najsurowsze wykonanie przymusu szkolnego, i zarzucając Radzie szkolnej niedbalstwo pod tym względem.

Oddział żurawieński wyraża życzenie, aby komitet zakupując buhaje, czynił to z lepszym niż dotąd wyborem, gdyż kydlęta rozstawione na obszarze rzeczonego oddziału nie odznaczają się kształtami, a nawet nie mają oznak krwi.

Oddział kamionecki wzywa o poparcie jego żądań, aby w Stojanewie zaprowadzono stacyę kontumacyjną, a w Kamionce ustanowiono weterynarza powiatowego, i aby komitet centsalny i nadal pośredniczył w sprowadzaniu robotników „z gwarancyą uzdolnienia." Co do tego ostatniego pan Smarzewski nadmienia, że komitet nie może gwarantować; w razie zamówień gospodarze powinni nadsyłać pewne zaliczki komitetowi.

W kwestyi zbierania składek w zbożu dla wyniszczoeych Francuzów, poruszonej przez oddział Lwowski, wszystkie głosy zgadzają się z tem, że tak ze względu na nieproporcyonalne koszta transportu, jakoteż na nieprzydatność zboża ozimego w teraźniejszej porze, lepiej będzie zboże subskrybowane sprzedać na miejscu, i wysłać gotówkę.

Oddział samborski żąda poparcia, aby Wydział krajowy postarał się o ułożenie ustawy polowo policyjnej; oddział Rudeński pomnożenia stacyi buhajów; wezwania jeneralnej komendy, aby większą ilość żołnierzy i po niższych cenach wyprawiano do żniw, tudzież zaprowadzenia odczytów agronomicznych przez wędrownych prelegentów.

Delegat Bohdan wnosi, aby premiowanie bydła rogatego odbywało się oborami całemi a nie pojedyńczemi okazami, a ponieważ trudno jest pędzić całe obory do komisyi, więc żąda, aby delegowane komisye wysyłano do oglądania obór na miejscu

Delegaci Abrahamowicz Dawid i Cielecki z uwagi na systematyczne niszczenie lasów w kraju przez spekulantów proponują stałą komisyę, którаby miała zadanie, czuwać nad racyonalną eksploatacyą lasów i wszelkie nadużycia lub wykroczenia przeciwko istniejącym ustawom lasowym, podawać do wiadomości rządu z żądaniem, aby temu z urzędu zapobieżono. Z naszej strony dodamy, że obok zarządów kolejowych od kilku lat bezwzględną ekstyrpacyą lasów osobliwie koło Lwowa odznacza się liczne konsorcyum Niemców-Menonitów. Dotyczące Wydziały powiatowe powinneby zwrócić na to uwagę swoją.

Podlewski Wal podaje do wiadomości delegatów, że pan Szeliski Henryk przy banku krajowym we Lwowie zamierzył urządzić stałą wystawę próbek zboża dla ułatwienia handlarzom drogi do zakupna ziarna. W interesie tedy producentów jest, aby nadsyłali tam próbki zboża na sprzedaż przeznaczonego w ilościach przynajmniej po dwa garnce, nasion pastewnych zaś przynajmniej po 1 kwarcie. Przy tej sposobności powstało pytanie, co się ma stać z ziarnem, przesłanem na wystawę nasion we Lwowie; żaden bowiem z wystawców nic nie rozporządził, a ogół wystawionego zboża wynosi kilkadziesiąt korcy. Postanowiono zapytać o to właścicieli. Zdaniem naszem wystawcy powinni zrzec się odbioru tego zboża na rzecz komitetu centralnego, który ze sprzedaży jego mógłby pokryć koszta wystawy, a resztę użyć na jaki pożyteczny cel Towarzystwa. Zresztą oddział lwowski ma zamiar zakupić niektóre gatunki i rozdać pomiędzy włościan członków swoich.

Wczoraj popołudniu rozdano nagrody w dukatach, medalach i listach pochwalnych. Wystawa jest otwartą w sali gimnastycznej Leśniewicza przy ulicy Jezuickiej jeszcze do jutra do 4. godziny, i warta widzenia. Podziwienie wzniecają osobliwie owoce suszone i kandyzowane przez p. Lityńskiego ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10 lutego.	płacą zł. wal	a.	żądają zł. wal	a.
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal Karola Ludwika	246	00	246	75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190	00	191	00
Banku hip. g. z wpł. 50%	112	00	114	00
„ krajow z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	81	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	25	73	00
Banku hipot. galic. 6%	87	75	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86	25	87	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	20	73	70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	000	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleondor	09	87	09	95
Półimperyał rosyjski	9	95	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	60	1	61
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	25	122	75
Wiedeń dnia 7 lutego.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	90	59	00
„ „ „ srebren	67	90	68	90
pożyczka ost. z r. 1839	280	00	280	82
„ loter z r. 1854	88	50	89	25
„ „ „ 1860	95	50	95	75
„ „ „ 1864	123	00	123	75
„ podatk „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen	120	25	121	00
Oblig indemniz galic	73	75	73	75
„ „ bukow.	71	25	72	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	213	00	213	75
Centralny bank	61	20	62	00
Kredytowy zakład	252	25	253	00
Franko-Austryackie	102	00	102	50
Galicyjskie dla handlu i przem	100	00	101	50
Generalbank	89	00	89	50
Hipoteczny bank galicyjski	117	00	120	50
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	723	00	725	00
Vereinsbauk	98	70	98	50
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz austr.	57	00	57	90
Borysł Petrol. Comp	00	75	00	00
Forstpr. Hand. Gesell	33	75	34	25
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	169	00	170	25
Karola Ludwika	246	00	242	60
Północna Ferdynanda	2107	25	2110	00
Franciszka Józefa	190	71	190	50
Lwowsko-Czerniow Jassy	190	25	190	50
Rudolfa	161	25	161	50
Siedmiogrodzka	167	00	167	50
Staatsbahn	377	00	378	00
Południowa	185	30	185	60
Tramway wied	182	25	182	75
Łupkowska	000	00	000	00
Węgierska północna	156	25	156	75
„ wschodnia	81	75	82	25
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	86	25	86	50
Bank włościański galicyjski	86	25	86	50
Tow kred ziem. gal 4%	70	50	71	25
„ „ „ „ 5%	77	00	78	00
Bank nar. austr. 5% m. k	96	00	96	25
Bank nar austr 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	107	90	107	25
Bodencredit w. a 5%	88	00	88	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d, prc srebr)				
Alföldzka kolej	87	90	88	20
Ferdynanda północna	103	90	104	20
Karola Ludwika dawn.	103	00	103	50
„ „ z r 1867	98	75	99	00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	88	00	88	25
„ „ „ z III em	86	90	87	20
Rudolfa	89	90	90	50
Siedmiogrodzkiej	90	00	90	00
Południowej kolei	114	00	114	50
Państwowej kolei	135	00	136	50
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	25	92	50
Elżbiety nowa	99	00	99	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	00	92	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	50	91	00
„ „ w. a.	87	00	88	00
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	159	50	160	00
„ Rudolfa	14	50	15	00
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	91	40	91	50
Paryż 100 frank.	49	20	49	20
Londyn 10 ft szterl	124	20	124	20
Frankfurt 100 zł. oł w p N	103	90	104	50

Ostatnie wiadomości.

Zgromadzenie narodowe francuskie zbierze się d. 15. b. m. to jest w środę celem rozstrzygnięcia pytania: czy wojna ma być nadal prowadzoną lub nie? Jak wypadnie odpowiedź — trudno dziś już zawyrokować, choć o ile sądzić możemy z przebiegu dotychczasowego ruchu wyborczego można się spodziewać, że Zgromadzenie, w którem przeważać będzie stronnictwo umiarkowanych republikanów, oświadczy się za pokojem. Między wybranymi do Zgromadzenia spotykamy się z takiemi nazwiskami jak: Juliusz Favre, Pelletan, Ludwik Blanc, W. Hugo, Trochu, Gambetta, Thiers, Leflo i t d.

Jeśli dziś trudno powiedzieć, co orzeknie zgromadzenie o kwestyi wojny lub pokoju, to trudniej jeszcze odgadnąć jak wypadnie odpowiedź w sprawie przyszłego rządu francuzkiego. Utrzyma się lub nie republika? Jakie szanse ma stronnictwo Thiersa zamierzając ofiarować koronę francuzką królowi belgijskiemu, nie wspominając już nic o więźniu w Wilhelsmhöhe, który jak nas o tem przekonywuje jego manifest wydany do Francuzów jest tyle bezczelnym, iż ośmiela się oświadczyć, iż rząd obecny jest bez mandatu od narodu, Napoleon zaś sam uważa się za prawdziwego reprezentanta narodu francuskiego, dopokąd narodowej woli co do formy rządu nie oświadczy. Manifest ten w dosłownem brzmieniu w jutrzejszym podamy numerze.

Z Berlina donoszą, że koronacya cesarza Niemiec nie będzie miała miejsca, a jedynie odbędzie się składanie hołdów.

Z Londynu donoszą, że na ostatniem posiedzeniu konferencyi porozumieli się reprezentanci państw co do następujących punktów: Dardanelle pozostają jak dotychczas zamknięte dla okrętów wojennych obcych państw, wolno jednak Turcyi w razie gdy który paragraf traktatu z 1856. uzna za zagrożony otworzyć, Bosfor dla okrętów jednego z państw gwarantujących.

Z Wiednia dochodzi nas wiadomość iż nowy minister Ireczek udał się do Pragi celem wznowienia rokowań ugodnych.

W Peszcie oczekują pojawienia się w urzędowym dzienniku nominacyi profesora Paulera na ministra oświaty, Thota na ministra spraw wewnętrznych a Pajacewicza na ministra Kroacyi.

Kursa z dnia 11. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102 25. Akcye kredyt. węg. 84 00. Anglo-austr. 210.85 Akcye Karola Ludw. 244 07. Kolej siedmiogrodzka 166 75. Kolej południowa 181.00. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 375 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.00. Kolej północna 210 50. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg. wschodnia 81.75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 25. Losy z 1864 roku 123 25. Usposobienie mdłe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 9. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	739.81	—16 8	93	PnW. m.	10
2. godz. po poł.	741.97	—14.8	83	» »	10
9. godz. wiecz.	742.68	+17.4	92	» sł	10

Śnieg = 1·13.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ » „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.